

Julian Warzecha

"Grzech dosłowności we współczesnych polskich przekładach Starego Testamentu", Marek Piela, Kraków 2003 : [recenzja]

Collectanea Theologica 75/3, 223-227

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek PIELA, *Grzech dosłowności we współczesnych polskich przekładach Starego Testamentu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2003, ss. 318.

Książka oparta jest na rozprawie doktorskiej, pisanej pod kierunkiem znanego orientalisty prof. Andrzeja Zaborskiego, w Instytucie Filologii Orientalnej UJ. Stanowi pewnego rodzaju paralelę do monografii B. Szczepińskiej, która dotyczy przekładów Ewangelii. O ile jednak wspomniana autorka pisze z perspektywy znawcy polskiego języka i stylu biblijnego, to M. P i e l a rozpatruje wybrane przekłady Starego Testamentu z punktu widzenia specjalisty od języków oryginalnych i teorii przekładu, choć wykazuje się bardzo dobrą znajomością języka polskiego, w tym także religijnego. Są to więc bliskie sobie, ale równocześnie różniące się podejścia, skutkiem czego dochodzi w nich czasem do twórczego napięcia. O ile bowiem B. Szczepińskiej chodzi przede wszystkim o wypracowanie współczesnej polszczyzny przekładowej, szanującej dziedzictwo tradycyjnego stylu biblijnego, o tyle M. P i e l a akcentuje adekwatność przekładu, nie troszcząc się zbytnio o to, co jest tak drogim i ważne dla autorki dzieła *Ewangelie tylekroć tłumaczone...*

Pierwszy wyraz tytułu jego pracy jest niewątpliwą prowokacją, którą w zakończeniu książki autor nazywa metaforą. Przy zdecydowanym sprzeciwie wobec dosłowności w przekładach Biblii, szczególnie w artystycznych i przeznaczonych dla szerokiego kręgu odbiorców, zdaje on sobie sprawę, że w niektórych sytuacjach trzeba przekładać dosłownie, zwłaszcza przy tekstach poetyckich.

Za przedmiot swoich badań autor wziął wszystkie przekłady Starego Testamentu powstałe po 1945 r., w tym także trochę kontrowersyjny przekład *Pismo Święte w Przekładzie Nowego Świata* (1997), który sporządzono z języka angielskiego.

W ocenie przekładów autor kieruje się przed wszystkim zasadą ekwiwalencji dynamicznej, której poświęca sporo uwagi we *Wprowadzeniu*. Według niego, „dobry przekład cechuje się tym, że oddziałuje na odbiorcę w sposób zbliżony do tego, w jaki oryginał oddziałuje na swoich odbiorców”, a jego funkcją jest „reprezentowanie oryginału” (s. 11). Już tutaj nasuwa się pytanie, czy i w jakiej mierze możemy współcześnie ustalić, jak oryginał oddziaływał na swoich odbiorców. Autor odwołuje się tu do poczynionych eksperymentów, tzn. do sprawdzania niektórych tekstów Biblii na jej współczesnych czytelnikach.

Autor określa też, jak rozumie dosłowność przekładu i dlaczego uważa ją za zjawisko negatywne. Dobry przekład to dla niego przekład adekwatny lub wierny.

Wierność zaś w myśl tych zasad zdecydowanie nie polega na dosłowności, lecz na przekazaniu znaczenia.

Rozdziały II-IV skonstruowane są paralelnie i przedstawiają dosłowność na różnych obszarach (płaszczyznach), najpierw leksemów (II), następnie idiomów (III) i wreszcie w zakresie gramatyki tekstu (IV). Każdorazowo autor zaczyna od wprowadzenia i kończy podsumowaniem. Najwięcej miejsca poświęcono idiomom, a omawiający je rozdział trzeci (s. 83-227) jest bodaj najbardziej twórczy, oryginalny i interesujący.

Omawiając leksemy, autor grupuje je wg części ciała, stosunków pokrewieństwa, kolejno bada pozostałe leksemy rzeczownikowe, następnie czasownikowe i wreszcie pozostałe. Interesujące są np. uwagi o czasownikach oznaczających mówienie, których język hebrajski używa częściej, choć jest ich mniej niż w języku polskim. Autor twierdzi, że w niektórych tekstach nie musi się tłumaczyć wszystkich tych czasowników, a zarazem trzeba zadbać o ich zróżnicowanie, jak „odpowiedzieć”, „zapytać” itp., oczywiście w zależności od kontekstu. Można szukać także innych wyrażań, np. „w odpowiedzi”. Godne uwagi jest też to, co M. Pielą mówi o czynności błogosławieństwa, z którą zwykle łączy się czasownik „mówić”. Możliwe, że błogosławieństwu towarzyszyły jakieś gesty, ale w zasadzie polegało one na wypowiedzaniu słów. Dla przykładu: przekład Rdz 14,19 u K. Romaniuka („błogosławił on Abramowi i mówił”) może wskazywać na dwie czynności – błogosławienie i mówienie; trzeba więc przełożyć tak, by taką dwuznaczność usunąć („I pobłogosławił go tymi słowy” – M. Pielą). Czasownik *qum* może znaczyć nie tylko „wstać”, ale dość często wprowadza jakąś czynność, mówi o jej rozpoczęciu. Czasownik *iamar* nie zawsze trzeba oddawać przez „strzec, przestrzegać”, ale czasem pełni on funkcję przysłówka i trzeba go tłumaczyć np. „starannie, pilnie”. Sporo ciekawych uwag i propozycji można znaleźć także w pozostałych punktach tego rozdziału.

Rozdział III, poświęcony idiomom, to prawdziwa kopalnia cennych spostrzeżeń. Autor zaczyna od stwierdzenia, że idiomy to skonwencjonalizowane metafory (oparte na podobieństwie) i metonimie (oparte na przyległości), i zwraca uwagę, że ich zrozumienie wymaga skupienia, bowiem polegają one na złamaniu konwencji językowej czy na twórczym poszerzeniu normy językowej. Inaczej mówiąc – znaczenie idiomu nie jest sumą zwykłego znaczenia jego składników, bo przynajmniej jeden z nich jest użyty w niespotykanym dotąd znaczeniu. Kolejno omawia ogólnie metafory i metonimie konwencjonalne, niekonwencjonalne i częściowo skonwencjonalizowane, by w następnych punktach przejść do idiomów opartych na metaforycznym znaczeniu leksemów oznaczających „drogę” (p. 5), na takim znaczeniu leksemu *jad* „ręka” (p. 6), *leb* „serce” (p. 7), *panim* „twarz” (p. 8), a także oznaczających inne części ciała (p. 9) oraz pozostałych idiomów (p. 10).

Pierwsze rozróżnienie dotyczy tego, że nie wszystkie metafory są jednakowo znane i rozpowszechnione, czyli oparte na nich idiomy są w różnym stopniu skonwencjonalizowane. I tak np. omawiając przekład Sm 7,11, autor słusznie zwraca uwagę na niewystarczalność, nieadekwatność dość rozpowszechnionego brzmienia („że ci zbuduje dom”), bo czytelnik zapewne zrozumie ją dosłownie – o nowym budynku. Tymczasem chodzi o utrwalenie rodu. Autor pisze w związku z tym: „Wyrażenie «zbudować komuś dom» w znaczeniu «zapewnić trwanie czyjemu rodowi» jest więc w języku polskim nie tyle metaforą całkowicie niekonwencjonalną, co poetycką defrazeologizacją metonimii potocznej. Defrazeologizację rozumiem tu jako takie posłużenie się konwencjonalną metonimią lub metaforą, które powoduje, że czytelnik zwraca uwagę na metaforyczny (metonimiczny) charakter konwencjonalnego wyrażenia, na co zazwyczaj nie ma potrzeby zwracać uwagi” (s. 85-86). Autor postuluje więc, by konwencjonalny w oryginale idiom oddawać odpowiednim konwencjonalnym idiomem w języku docelowym, a idiom niekonwencjonalny idiomem niekonwencjonalnym. Przy przekładzie dosłownym jest to prawie niemożliwe. O ile niekiedy jest dopuszczalne czy nawet wskazane przetłumaczenie danego idiomu dosłownie w tekście pisany prozą, o tyle w poezji jest to bardzo szkodliwe, bo obfituje ona w zaskakujące związki wyrazowe. Przytoczmy teraz choć jeden przykład z metafor niekonwencjonalnych. Występujące w Ez 11,19 wyrażenie *leb ha'eben* bywa tłumaczone jako „serce kamienne”, rozumiane jako ktoś nieczuły. Tymczasem w kontekście chodzi o coś innego, mianowicie o upór. W związku z tym autor proponuje wykorzystać tu polskie wyrażenie „twardogłowi”, co znacznie lepiej wyraża myśl oryginału i jest oddaniem metafory przez metaforę.

Nieco dalej M. Piela precyzuje zasady obchodzenia się z metaforami (idiomami) w tekstach poetyckich. Uznaje on postulaty przekładania według ekwiwalencji dynamicznej, ale jest przeciwny preferowaniu znaczenia kosztem stylu. Mówi: „Do poezji ta zasada nie może być stosowana, właściwości stylistyczne utworu poetyckiego są tak samo ważne, jak jego treść i nie ma wyraźnej granicy między stylem a znaczeniem w przypadku poezji, ponadto – metafora poetycka umożliwia wiele różnych interpretacji, natomiast jej przełożenie na wyrażenie niemetaforyczne z reguły ujednoznacza tekst, a co najważniejsze, w poezji słownictwo abstrakcyjne powinno być używane w bardzo ograniczonym zakresie, bo bardzo ważną cechą poezji jest obrazowość, którą tekst zawdzięcza obfitości słownictwa konkretnego” (s. 99).

A oto przykład tekstu prozatorskiego, dotyczący idiomu *halak 'aharaj* w 1 Krl 14,8, tłumaczonego zwykle jako „naśladował”, tymczasem idiom ten znaczy raczej „służył”. Autor uogólnia i konkluduje, że w takich przypadkach można oddać metaforę przez wyrażenie abstrakcyjne, bo „mamy tu do czynienia z tekstami prozą,

zatem wprowadzenie znaczenia abstrakcyjnego nie ma tak fatalnych skutków, jak w przypadku poezji” (s. 110). A podsumowując długi rozdział o idiomach, M. Pielą stwierdza: „Przekłady idiomów adekwatne znaczeniowo nie zawsze są stylistycznie zadowalające, bo tłumacze, gdy już zdecydują się na przekład niedosłowny, przeważnie wprowadzają wyrażenia nieidiomatyczne, co powoduje, że styl przekładu staje się jałowy” (s. 227).

Wiele cennych spostrzeżeń spotkamy w rozdziale czwartym (*Dosłowność związana z gramatyką tekstu*). Autor zajmuje się tu przede wszystkim różnego rodzaju powtórzeniami, dzieli je na kilka grup, przede wszystkim na podstawie ich funkcji. Niektóre z nich mogą sygnalizować podział tekstu na akapity (p. 2-4), inne podkreślają ważne momenty fabuły (p. 5-7), inne wreszcie sygnalizują nieoczekiwany rozwój wydarzeń (p. 8). Autor próbuje znaleźć zasady, na podstawie których w tłumaczeniu można opuścić niektóre powtórzenia, gdyż język polski ich nie wymaga.

Warto wreszcie zwrócić uwagę na p. 11 tego rozdziału („Konieczność zastąpienia w przekładzie oryginalnego zaimka rzeczownikiem”). Na początku tej części autor stwierdza: „W hebrajszczyźnie biblijnej obowiązują nieco inne niż w tekstach polskich sposoby odnoszenia do uczestników zdarzeń. Tak więc, w obrębie akapitu zaimki odnoszą się przeważnie do głównych postaci, natomiast rzeczowniki (w tym nazwy własne) do postaci drugoplanowych. W języku polskim koreferentów dla zaimków szuka się przeważnie w najbliższym kontekście poprzedzającym. Odbiorca przekładu dosłownego, czyli takiego, w którym każdy rzeczownik przetłumaczono przez rzeczownik, a każdy zaimek przez zaimek, może błędnie ustalić koreferencję zaimków, czyli przekład taki nie spełnia minimalnych wymogów poprawności” (s. 274-275). A więc trzeba czuwać i nad takimi zdawałoby się drobiazgami.

Lektura tej rozprawy nie jest łatwa. Sporo tu bowiem mało znanych terminów. Wiele spraw jednak autor porządkuje i precyzuje. Wypracował bowiem szczegółowe zasady postępowania w tłumaczeniu poszczególnych elementów językowych, począwszy od leksemów, przez idiomy aż do gramatyki tekstu. M. Pielą jest dobrze czytany nie tylko w literaturze lingwistycznej, ale także biblistycznej oraz dotyczącej teorii przekładu. W większości omawianych przypadków daje własne tłumaczenie, oparte na przyjętych założeniach.

W sumie jest to bardzo udana, potrzebna i pożyteczna publikacja, przede wszystkim dla biblistów czynnie zajmujących się przekładaniem Starego Testamentu. Warto ją przeczytać w całości, ale można traktować ją jako przedmiot konsultacji, co ułatwia *Indeks fragmentów biblijnych*, umieszczony na końcu książki. Poprzedza go bogata, wszechstronna i dobrze sporządzona bibliografia.

Dla dobra sprawy nie można pominąć usterek i nie postawić niektórych pytań. Bardzo rzadko zdarzają się błędy literowe (np. na s. 234 winno być „odprawiane” zamiast „doprawiane”). Odczuwa się brak wykazu skrótów, choć autor informuje

we wstępie, gdzie można znaleźć skróty oznaczające poszczególne przekłady. Pytanie dotyczy przede wszystkim pewnych przedwczesnych uogólnień, z których autor później się wycofuje. Chodzi oczywiście o zdecydowane odrzucenie dosłowności przekładów. Autor sam ma co do tego wątpliwości, umieszczając w zakończeniu podtytuł *Felix culpa*. Musi przecież być dosłowny przekład interlinearny. Nie podjął też problemu, czy tak konsekwentnie należy unikać dosłowności w przekładach, jakie bibliści zamieszczają w naukowych komentarzach. Można jednak mieć nadzieję, że nie jest to ostatnie jego słowo w omawianej dziedzinie.

ks. Julian Warzecha SAC, Oltarzew

Bożena SZCZEPIŃSKA, *Ewangelie tylekroć tłumaczone... Studia o przekładach i przekładaniu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2005, ss. 302.

Przedstawiana tu monografia jest rozprawą habilitacyjną autorki, która od wielu lat zajmuje się problematyką przekładów biblijnych i ma w tej dziedzinie znaczne osiągnięcia.

B. Szczepińska zajmuje się głównie przekładem Ewangelii, ale nie pomija też innych ksiąg Nowego Testamentu. Zwraca także uwagę na przekłady całościowe, obejmujące również Stary Testament. Przedmiotem badań są wszystkie przekłady Ewangelii powstałe po II wojnie światowej. Są to zarówno przekłady katolickie, jak też protestanckie i prywatne, dokonane głównie przez literatów. Łącznie jest tych przekładów 25. Autorka próbuje dokonać ich typologii, co nie jest łatwe. Dla przykładu: przekład filologiczny może mieć znaczne walory literackie. Sporo uwagi poświęca też sprawie ekwiwalencji dynamicznej.

Następnie B. Szczepińska wprowadza i wyjaśnia istotne dla tej rozprawy pojęcie serii przekładowej. Watro przytoczyć niektóre jej wypowiedzi. „Każde nowe tłumaczenie włącza się z założenia w serię translatorskiego dyskursu, w sytuacji dyskusji z tłumaczeniami zastanymi i też oczekiwanymi. Włącza się – niejako z natury rzeczy – jawiąc się przekładem «niedoskonałym» i nieustannie (na miarę sytuacji kulturowej) prowokując kolejne tłumaczenia, zawsze «niedoskonałe» lub niezadowolające” (s. 19). Nieco dalej autorka stwierdza: „Tłumacz tekstu biblijnego (podobnie jak każdy tłumacz tekstu literackiego) zmuszony jest liczyć się z funkcjonującymi przekładami. Przekład jego bowiem podlega wartościowaniu na tle pozostałych tłumaczeń w s e r i i. To z nimi podejmuje on dialog i z nimi konkuruje” (s. 20).

Cenne są uwagi autorki dotyczące faktu konfesyjności przekładów. Nie można o tym zapominać, bo ta właśnie cecha decyduje o ich hierarchicznym uporządko-